

Maryja to współodczuwanie.

Maryja to współodczuwanie. Jest nim przepelniona, mówimy przecież: „I Ty, któraś współcierpiała”, Syn cierpiał i ona z Nim. Dlatego Ona potrafi nas najlepiej nauczyć współodczuwania. Kiedy widzimy wokół nas tych wszystkich biednych uzależnionych młodych, nie mówię nawet o heroinistach, ale choćby tych, którzy biorą „kwas”, musimy mieć serce przeszyte na wskroś, aby z nimi współodczuwać. W tym pomoże nam Maryja, której duszę „miecz przeniknął”. Załóżmy, że pomogliśmy piętnastu narkomanom. Alleluja, wspaniale! Ale pomyślmy tylko o tysiącach innych... Ci inni to także nasi bracia! Nasze serca, przepelnione miłością, muszą bez ustanku wołać do Pana: „Zbaw cały świat!”. Pan da nam „serca z ciała”, współodczuwające i przeszyte miłością, wtedy będziemy mogli działać skutecznie. Proboszcz z Ars mówił: „Samo nauczanie nie wystarczy by pomóc ludziom, aby coś osiągnąć, musimy dla nich cierpieć”. Wiedział, co mówi, nawracał setki osób, ale wiedział, z czym to się dla niego wiązało. (...)

To jest istota rzeczy. Mówiliśmy o tym przed chwilą, współodczuwanie daje radość, to zupełne przeciwieństwo herezji jansenizmu. Kiedy widzę osoby z „umęczoną miną”, które w dodatku mówią: „Jestem na pustyni, umartwiam się”, to myślę: „Człowieku, twoja pustynia to wyschnięte, suche serce, nie ma nic wspólnego z pustynią Boga, gdybyś z Nim trwał na pustyni, byłbyś wiecznie uśmiechnięty!”. Potwierdzają to słowa świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, ona tak przeżywała noc duszy. Na świecie mamy promieniować radością. Aby być radosnymi, trzeba wzajemnie się wspierać, w trzy lub cztery osoby nosić nasze ciężary, a wtedy „jarzmo jest słodkie, a brzemię lekkie” (Mt 11,30). Święty Jan powtarza nieustannie: „Miłujcie się wzajemnie!”. To dobra rada na życie braterskie (...).

Jest coś takiego jak wyjątkowa łaska Emmanuela. Łaska Tego, który narodził się w stajni, maleńki, ubogi, który chce od nas tylko tego, abyśmy i my się tacy stali, ubodzy i pokorni. (...) Kiedy ogołocimy się ze wszystkiego, naszym jedynym bogactwem będzie On, będziemy więc mieć wszystko. Wszyscy wielcy mistycy o tym mówią. Pan, który daje naszej Wspólnocie, pokazuje, że tylko będąc razem z braćmi, będąc wiernymi, możemy jej dostąpić. W tym świecie samodzielnie tego nie osiągniemy. Bez braci porwie nas wir tego świata, jego pęd. Wspólnota jest jak mała wyspa na wzburzonym morzu świata, jest tam miejsce dla nas wszystkich razem. Niemożliwe jest, aby to ogarnąć rozumem, opisać słowami. Tylko Pan może nam to objawić. Jeśli żyjemy łaską Emmanuela, będzie dla nas jasne, że Wspólnota to nie kółko zainteresowań, stowarzyszenie, tylko sprawa najgłębiej duchowa. Istnieje dzięki Duchowi Świętemu, Duch Święty ją przenika i czyni nas zdolnymi do tego, aby wiernie trwać... Chcieliśmy czynić wielkie rzeczy dla Jezusa, a tymczasem On prosi nas tylko o to, byśmy byli Mu posłuszni, byśmy robili to, czego On od nas oczekuje. Ale musimy Go uważnie słuchać, wsłuchiwać się w Jego głos, żyć w łasce, wspólnie (...).

Tam, gdzie Pan działa, przychodzi Duch Święty. Wieje wiatr Pięćdziesiątnicy. Obecnie Paryż jest wyjątkowym miejscem, dla niektórych centrum świata. Jeśli miasto podupadnie, stanie się jeszcze bardziej grzeszne i brudne, jakaś część świata pójdzie w tym kierunku. Jeśli się „przebudzi”, inni pójdą za tym przykładem. Demon to wie i działa, dlatego wiele grup Odnowy, także zakonów i zgromadzeń, modli się za nas, modli się za Emmanuela codziennie. Oni wiedzą, że toczy się wojna, że my jesteśmy na polu bitwy duchowej. Musimy się więc zjednoczyć, być razem, nawet w tych kiluosobowych grupkach, ale być jednością. Módlmy się do Pana o dar rozeznania, może Wspólnota to miejsce dla was, może nie, ale z pewnością mamy pole do działania, mamy przemienić cały świat.

Popatrzmy na szpitale, ludzie często umierają tam samotni i bez sakramentów. [We Francji] istnieje prawo, które praktycznie zabrania księżom oficjalnych odwiedzin u chorych. Aby pacjent mógł przyjąć sakramenty, musi wyrazić wolę na piśmie. Dobrze rozumiecie, często w obliczu cierpienia i śmierci nie ma na to siły, lub nie jest wystarczająco świadomy, więc nie ma na to szans! Dlatego to my, świeccy, musimy odwiedzać chorych w szpitalach (...).

Pierre Goursat
i jego bracia i siostry

www.pierregoursat.com